

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 11.

Poznań, dnia 12 marca 1916 r.

Rok XXII.

W uczelni Boskiego Mistrza.

Rozważania na pierwsze cztery niedziele wielkopostne.

Wielki post jest jakoby szkołą, do której zaprasza nas Zbawiciel Pan. Nauka w uczelni Chrystusowej rozpoczyna się z pierwszą niedzielą wielkopostną.

Do wielkiego i świętego celu prowadzi nas Boski Nauczyciel. Dusza nasza, życie nasze całe ma się zjednoczyć z cierpiącym Zbawicielem świata,

przekształcić i przero-
bić mamy całą naszą
istotę według wzoru
Jego przykładu, któ-
rym przyświeca nam
Boski Mistrz. Hasłem
naszym mają być sło-
wa świętego Pawła:
„Wszystko odnowić
w Chrystusie”.

Wszystkich wzy-
wa Chrystus Pan,
wszyscy są uczniami
Jego: „Nie jest Żyd
ani Greczyn, nie jest
niewolnik ani wolny,
nie jest mężczyzna ani
kobieta. Albowiem
wszyscy wy jedno je-
ścieście w Chrystusie
Jezusie”.

Możemy wielko-
rzęścić z wzniosłej
nauki Jezusowej. Acz-
kolwiek Zbawiciel na-
kłada swym uczniom
obowiązki, to przecież niczego nie żąda, czego-
by człowiek wykonać nie mógł. Im gorliwiej i ser-
deczniej człowiek się przykładu do dzieła odnowienia
serca i duszy, tem bogatszy będzie plon zabiegów
i trudów jego. Pole pracy jest obszerne. Należy
pracować na glebie charakteru swego, wytrzebiając
chwasty wad przeróżnych. Ćwiczyć się trzeba
w dobrem, by siłą woli wzmocnić i utrwalić. Za-
patrzeć się trzeba w pierwowzór cnoty, piękna i świę-
tości, jakim jest Chrystus Pan i przez nieustanne
doskonalenie się iść coraz wyżej ku szczytom dobra
i świętości.

Zwolna i stopień po stopniu prowadzi nas
Boski Wychowawca do celu zakreślonego, w ścisłym
związku z uroczystościami nabożeństw kościelnych.

Pierwszym jakoby stopniem są pierwsze cztery
niedziele wielkopostne, podczas których dusza ma
się oczyścić z naleciałości, wad i przewinień swoich.

Na drugi wступujemy stopień w niedzielę pa-
syjną rozważaniem ta-
lismusów.

W wielkim tygo-
dniu, rozpoczynającym
się z niedzielą palmo-
wą — jest to trzeci
stopień — przeżywamy
w pobożnym skupieniu
bolesną mękę i kona-
nie Chrystusa Pana.

Na pierwszym sto-
pniu w uczelni Chry-
stusowej przykuwają
uwagę naszą przede-
wszystkiem ewangelie
czterech niedziel wiel-
kopostnych, będące ja-
koby wzniosłymi wy-
kładami Boskiego Mi-
strza.

Spostrzegamy we
wyborze ewangelii
z góry obmyśloną i
jasno wyrażoną myśl
przewodnią, którą bę-

dziemy starali się wytłumaczyć i pogłębić ku zba-
wieniu duszy naszej.

Po chrzcie w Jordanie usunął się Zbawiciel na
pustynię, by się poświęcić zupełnie modlitwie i roz-
myślaniu. Tam stanęły Mu przed oczyma duszy Ogró-
jec, biczowanie, Kalwarya i strasza śmierć krzyżowa.
Wszystko tam przeżył. Przeżył i radosne wzrusze-
nia i oną słodycz-niebiańską, jakie przynosi modli-
twa w samotności.

Choć pościł ściśle, nie nie jęzząc ani nie pijąc,
głodu i pragnienia nie czuł, bo w ciągłym zachwycie
umilkły prawa i potrzeby natury.



Obraz W. Wodzinowskiego.

„Któryś cierpiał za nas rany...”

Ale gdy już upłynęło wśród postu i modlitwy dni czterdzieści, wróciło u Jezusa prawo człowieczeństwa, — uczuł głód. Wyzyskał to zły duch; zbliżył się do niego i rzekł mu: »Jeśliś jest Syn Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem«.

Cóż Jezus na to słowo kusiciela odpowie? Posłuchajmy: »Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.« — Przegrał szatan. Ale mimo to nie daje jeszcze za wygraną.

Oto podsuwa Jezusowi drugą pokusę, silniejszą od pierwszej, bo płynącą z samolubstwa, tak bardzo u ludzi zakorzenionego, z samolubstwa, od którego niestety nawet wyższe dusze nie zawsze są wolne. Unosi tedy Jezusa na ganek świątyni, z którego kapłani każdego poranku ogłaszali ze świtem wschód słońca i tak przemawia: »Jeżeliś jest Syn Boży, spuść się na dół; albowiem napisano jest: »Iż aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku noś, abyś nie obraził nogi swojej«.

Zrozumiał i tę pokusę Jezus. Rzekł szatanowi: »Zasię napisano jest: »Nie będziesz kusił Pana Boga twego«.

Ale szatan jeszcze nie ustępuje. Unosi Jezusa na szczyt wysokiej góry i wskazuje Mu wszystkie mocarstwa świata i mówi tak: »To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon«. Dam ci panowanie nad ziemiami i nad ludźmi — za jeden pokłon.

Pokusa ta i warunek podany obrażają Jezusa. Dlatego karci kusiciela słowy: »Pójdź precz, szatanie! Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz«.

Jeden jest tylko na ziemi i na niebie Pan i jeden tylko, Pan, który ma władzę nad wszystkimi stworzeniami. Jezus objawia wielkość Swą moralną. Potrójna ta pokusa, to namacalny dowód, że każdy człowiek na pokusy bywa narażony.

Głód, pycha i bunt, oto trzy warunki, które człowieka psują i od Boga odwracają.

Gdy zaspokoi głód, dąży do zaspokojenia zmysłowej chuci, potem do zbytku i wystawności. Oto pożądlivości ciała.

Potem idzie pycha. A pycha u każdego jest niepoślednia. Pycha oddaje człowieka samolubstwu, własnej miłości, a oddala go od Boga.

Gdy się i honory i zaszczyty posiedzie, budzi się trzeci stopień pożądlivości, a to bunt jawny przeciw Bogu i przykazaniom Jego.

Obowiązkiem naszym, zadaniem przedewszystkiem pierwszego tygodnia postu wielkiego — to walka, walka stanowcza, ale spokojna i trwała z pożądlivością oczu, ciała i pychą żywota, trzema tymi sprzymierzeńcami złego ducha i księcia ciemności.

II.

Jezus, który na pustyni odniósł świetne zwycięstwo nad szatanem, był panem życia i śmierci, władcą nieba i ziemi. Bóg Ojciec, król wieczności, Jego sobie upodobał. Obdarzył Go chwałą niebieską, posyłając najwyśmienitszych i najsprawiedliwszych przedstawicieli Starego Zakonu z niebios krainy, aby Jemu złożyli hold i cześć najgłębszą. Dzieje się to na górze Tabor w czasie cudownego Przemienienia Pana Jezusa — jak nam opowiada ewangelia drugiej niedzieli postu.

Wszedł Pan Jezus z trzema uczniami na górę świętą Tabor, gdzie w miejscu ustronnem modlił się. »I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe

jako śnieg.« Okazała się świętość duszy Jezusowej i promieniała przez grubą powłokę szat jego. A ciało unosiło się ponad ziemią. I widzą Apostołowie Jezusa i Mojżesza z Eliaszem i słyszą ich rozmowę. A do uszu ich dochodzi, w jaki sposób przystoi Jezusowi zejść z tego świata. Dowiadują się, że Jezus rzeczywiście umrze sromotnie na krzyżu, — ale że po trzech dniach zmartwychwstanie.

Słyszą to uczniowie, a przecie nie rozumieją, a nawet i wierzyć w to nie chcą, by Mistrz ich mógł umrzeć. — Zapatrzeni w przemienionego Pana swego radują się tylko. Piotr wyraża nawet swą radość okrzykiem serdecznym: »Panie i Mistrzu, dobrze jest nam tu być!«

Przemienienie Pańskie, które Piotra w taki wprawia podziw, jest obrazem wiekuistej chwały, będącej celem i nagrodą naszą po trudach i walkach na ziemi. A na szczyty światła wiekuistego prowadzi nas łaska wszechpotężna, którą Chrystus Pan wysłużył Swą śmiercią krzyżową.

III.

Jeżeli pełen nadziei i wspaniały widok Jezusa Przemienionego nie zdołał usunąć z serc naszych przywiązania do grzechu, to powinna nas przerazić brzydota i straszne niebezpieczeństwo, grożące grzesznikowi.

Mamy zerwać na zawsze z grzechem, tego pragnie Jezus. Chce On nas przywieść napowrót do Boga. Dlatego w ewangelii, przypadającej na *trzecią niedzielę* postu, prowadzi nas w towarzystwo grzeszników, ludzi oddanych złemu duchowi.

W pewnej miejscowości przyprowadzają do Jezusa, opatana, który był »ślepy i niemy«, bo czart nieszczęśliwemu spełił przedewszystkiem wzrok i język. Jezus wyrzucił czarta, niemy przemówił. Zdumienie i strach ogarnął rzesze. Wobec tego cudu ten i ów zaczął się pytać, czy to nie jest Mesjasz, Syn Dawidowy. Równocześnie podnoszą się też z pośród tłumu głosy wątpliwości, słowa straszne, zuchwałe. Jest to dzieło Faryzeuszów; niedowiarstwo się szerzy, rośnie, coraz głębsze zapuszcza korzenie. Jedni bluźnią wprost mówiąc, że przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty; drudzy »kuszą« Go i wobec nowego cudu upierają się przy niedowiarstwie, domagając się »znaku z nieba«. Tak nierozsądnemu żądaniu nie chce i nie może dogadzać Boski Zbawiciel i zniżał się do zaspokojenia ich ciekawości. Tym zaś, którzy cuda Jego lekceważyli, którzy je za sprawy dyabła uważali, daje odpowiedź i złośliwe posądzanie ich w krótkich ale dosadnych słowach w niwecz obraca. Tłumaczy im, że ich postępowanie jest strasznym grzechem bluźnierstwa i grzechem przeciwko Duchowi świętemu. I dlatego czeka ich sąd straszliwy.

Jaka plynie dla nas nauka z tej ewangelii? — Z każdej łaski, która ma na celu zwyciężenie w nas grzechu i czarta, należy korzystać, trzeba z nią współpracować, bo grzech i szatan nie dają odpoczynku, ponawiają i zwiększają napaść, wracają co chwila.

Pokonaliśmy ciemności w sobie i około siebie. Za przykładem Zbawiciela wypowiedzieliśmy walkę namiętnościom i pożądlivościom. (I niedziela.) Przecież wzniosł przyświeca nam cel, zbyt obfita czeka nas nagroda: korona chwały niebieskiej. (II niedziela.) Odwróciliśmy się od grzechu, zerwaliśmy stanowczo z wszystkim, cokolwiek sprzeciwia się Bogu. (III niedziela.) Ale jednego nam jeszcze potrzeba: chcąc kroczyć drogą światła i łaski, musimy pójść do źródła światła i żywota, by czerpać

z niego moc i siłę. Musimy złączyć się w Komunii świętej węzłem miłości i laski z Jezusem pod postaciami chleba i wina.

IV.

Nie bez powodu więc czyta Kościół święty w czwartą niedzielę postu ewangelię o cudownem nakarmieniu wielotysięcznej rzeszy na puszczy. Zbliża się Wielkanoc, tak jak wówczas bliska była Pascha, wielkanoc żydowska. Mamy z woli Jezusowej właśnie wziąć udział w uczcie najświętszej, którą On nam zgotował. A opowiadanie o cudownem rozmnożeniu chleba na puszczy ma być niejako przygotowaniem do jak najgodniejszego przyjęcia Komunii św. wielkanocnej.

X. F. B.

OBRAZKI Z MISYI KATOLICKICH.

W „Złotyach“ Indyach.

Od Braminów do Paryasów.

Arystokraci i nędzarze. — Nowa hierarchia. — Pracownicy misyjni. — Głód i nędza. — Dobroczynność. — Brak oświaty. — Szkoły katolickie. — Z życia i zwyczajów.

W zamierzchłej przeszłości, kiedy wśród dalekich wypraw wojennych narody rasy aryjskiej zdobywały sobie kraje i podbijały ludy, przybyli Aryowie także nad Indusu i Gangesu mętne fale i zapanowali w niedługim czasie nad całym półwyspem indostańskim. Jednakże nie wytepli krajowców, jak to się nieraz przy innych podbojach działo, lecz zholdowali ich sobie. Rządząca warstwa w Indyach rozpadła się na przeróżne odłamy czyli kasty, a ze wszystkich najwięcej znaczenia miała kapłańska kasta Braminów. Wprost z podziwu wyjść nie możemy, jak ludzie ci dzięki swym zdolnościom a także dla tego, że nie mieszały się ani żenili z tubylcami, przez wszystkie wieki wywierali wpływ ogromny na cały naród i zażywali czci prawie boskiej. Określając znaczenie najważniejszych kast, powtarzano powszechnie dziwną historję, mówiąc:

»Bramin wziął początek z ust bożka Bramy, Kshatrya (wojownik) z jego ramienia, Waisyasi (rolnik i rzemieślnik) z brody, a Sudrasi z nogi.«

Stąd od gór Windhya na północy aż do przyładka Kamorynu na samem południu wszyscy Indowie, którzy wierzyli w bożka Wisznu albo Sziwę, wołali za swoim pismem św., Sanskrytem:

»Bramini są naszymi bożkami.«

A Bramini, najpiękniejszy typ ludzi w Indyach, już na pierwszy rzut oka odznaczający się od innych smukłą postacią i szlachetnymi ruchy, rozumem gorowali rzeczywiście nad wszystkimi. Oni to stworzyli religję dla narodu, spisali księgi poetyckie, filozoficzne i historyczne, wprowadzili sztukę i naukę indyjską, oni przyozdobili kraj cały w przewspaniałe pagody czyli świątynie i ślicznie rzeźbione posagi. Chociaż w V wieku przed Chrystusem wielki filozof i reformator Budda z różnemi nowemi naukami wystąpił i miliony za nim się opowiedziały, chociaż dziś jeszcze Buddystów dosyć dużo w Indyach, to jednak zwolennicy Braminów najliczniejsi. W ostatnich latach urok Braminów u wyższych warstw maleje.

I dziwny to objaw, że lud z bałwochwaleczą prawie czcią zbliża się do Braminów i chociaż wobec nich szczególnie w najniższych warstwach pozbawiony jest praw i przywilejów, bez szemrania wszystko

to znosi. Najniższe warstwy narodu indyjskiego, nędzarze wzgardzeni i wydziedziczeni, którzy nie pochodzą ani z nogi Bramy nawet jak Sudrasi, — to Paryasi. Ale dla nich właśnie najhojniejsze miłosierdzie prawdziwego Boga, bo oni najtłumniej garną się do wiary Chrystusowej. Bramini zaś bardzo rzadko się nawracają, a Mahometanie, którzy po Aryjczykach Indye podbili, jeszcze w zeszłym wieku prawie wcale się nie nawracali.

Misyjonarze wiedząc, że zyskawszy Braminów, zyskaliby wnet cały naród, wyteżali zawsze swoje siły, by tę uprzywilejowaną kastę nawrócić. Szczególnie odznaczył się w nawracaniu Braminów Ojciec Nobili, który r. 1606 przybył do Madury w południowej części kraju. W późniejszych wiekach jednak dzieło jego się rozpadło, a w ciągu wieku XIX-go nawracanie Braminów szło bardzo opornie. Dumny arystokrata indyjski, chociaż nieraz w łachmanach prawie, pogardą odymając usta na widok chrześcijan, mówi o ich wierze: »Parya Vedan« (religia Paryasów).

W najnowszym czasie jednak i na Bramina czyni wrażenie potęga wiary katolickiej. Bowiem za Leona XIII misye wielkiego nabrały rozpędu. Światły papież przysłał w roku 1886 list apostolski, zapowiadający nową hierarchię i zarazem swojego delegata, arcybiskupa Agliardego. Ruchliwy wysłannik papieski odprawił trzy synody w Colombo na Cejlonie, w Bangalore w południowej części i w Allahabadzie nad Gangesem. Odtąd powoli ale stale rozwija się życie misyjne. Całe Indye dzielą się na dziewięć prowincyi kościelnych z 21 dyecezyami. Nad tym olbrzymim obszarem ma pieczę delegat apostolski, Polak, arcybiskup Władysław Zalesski, mieszkający w Kandy na Cejlonie.

Mimo świetnej hierarchii i mimo wyteżonej pracy misyjnej, katolików stosunkowo nie wielu w Indyach, ale liczba ich znacznie wzrasta. Przejrzyjmy ten rozwój katolicyzmu w ciągu XIX wieku.

Okolo r. 1800	było katolików w Indyach m. w.	450 000
» 1862	było ich już	815,519
» 1872		914 961
» 1881		1 248,761
» 1891		1,632,000
» 1901		1,860,876
» 1911		2,322,546

Obliczają, że przez ostatnie dziesięć lat nawróciło się przeszło 270 tysięcy pogan. Jest to pocieszające, ale zaiste smutnem to spostrzeżenie, że na 300 milionów mieszkańców z ledwością 2¼ miliona jest katolików. Dla dokładności dodać jednak trzeba, że na Cejlonie w roku 1911 było jeszcze 322,163 katolików. W tym samym roku kościołów i kaplic było w całych Indyach 4914, a na Cejlonie 712.

I komu zawdzięczają biedni poganie szczęście przynależenia do Kościoła? Otóż tym zacnym mężom i niewiastom, co rzuciwszy odważnie rodzinę i kraj ojczysty, poszli za dalekie morze na trud i znój, narażając się na chorobę i śmierć nawet, w gorącym pragnieniu pozyskania dla Chrystusa dusz nieszczęśliwych, opuszczonych. Bohaterowie poświęcenia Chrystusowego, to przeważnie synowie i córki zakonów najróżniejszych. Pracę w Indyach całych rozdzieliły między siebie zakony europejskie, w pierwszym rzędzie Jezuici i Kapucyni, dalej Sylwestryni, Karmelici, Stowarzyszenia misyjne jak Oblatów, Salezjanów, Mill-Hillianów, Ojców od Krzyża i Salwatoryanów, a także przeróżne kongregacje religijne tak europejskie jak indyjskie. Winnice Pańską skrapia potem swoim wielką rzeszą kapła-

nów. 1200 jest tu księży europejskich, a 1600 tubylczych czyli indyjskich. Przed kilku laty konsekrował w Kandy arcybiskup Zaleski Indusa, X. Kandathila, na biskupa i przy tej konsekracji był prócz innych biskupów obecny także indyjski biskup, X. Paramambil.

A niezmiernie trudne zadanie spoczywa na barkach misjonarzy i misyonarek. Różnorodna a owocami bujna ich działalność na wszystkich polach. Pracując dla dobra dusz, nie zapominają i o usuwaniu nędzy materialnej, której tak niezmiernie dużo w Indyach. Szczególną klęską dla kraju był w ciągu XIX wieku straszliwy głód. Kiedy gorąco wyglądany wiatr „muson“ nie przyniósł ze sobą deszczu i żniwa ryżowe nie dopisały, miliony prześladowało widmo głodu. W ciągu 40 lat miało zginąć trzydzieści milionów ludzi. Jeszcze w roku



Nowicyat i zakład wychowawczy zakonnic od Jezusa i Maryi w mieście Agra w Indyach.

1896 sześćdziesiąt milionów pozostało bez żywności i ludzie po miastach i wioskach padali martwi z wycieńczenia. W takich latach głodowych zakłady katolickie nadzwyczajną rozwijały działalność.

Wogóle niepojęta ich praca; stoją bowiem pod ich zarządem 232 domy dla podrzutków i sierót z 14 tysiącami dzieci, 30 szpitali, 120 aptek dla ubogich, nie licząc różnych innych przytułków. To też z całym uznaniem odezwał się gubernator z Madras, Arthur Lawley, w Kuddalore (Cuddalore) w obecności najwyższych urzędników i ich rodzin o siostrach katolickich, mówiąc:

„Uważam za swój obowiązek odważnym tym kobietom, które opuściły ojczyznę, by koić ból i udrukę sióstr indyjskich, wypowiedzieć moją najgłębszą cześć i najgorętszą podziękę. One to w najszlachetniejszy sposób Chrystusa naukę w czyn zamieniają.“

Niezwyčajna jest nędza umysłowa wśród milionów ludności indyjskiej. Jeszcze 1901 roku liczone tutaj 294 miliony analfabetów czyli nie umiejących czytać.

To też nie dziw, że szkół coraz więcej powstaje, a z radością zauważyć można, że Indusi, a szczególnie Bramini, z wielkim zapalem garną się do kolegów i uniwersytetów. — Misjonarze

mają 12 wszechnic, nie licząc szkół niższych, a uczniowie tych uniwersytetów jak i szkół, to przeważnie poganie. R. 1905 w 12 uniwersytetach na 1343 studentów było tylko 208 katolików. Uczniowie Bramini przejmują się zasadami katolickimi, lecz rzadko się nawracają. Musieliby bowiem wyrzec się i rodziny i kasty, nie dostaliby Braminki za żonę, słowem straciliby swoje znaczenie wśród rodaków. Mimo tych trudności, szkoły wiele czynią dla

rozkrzewienia wiary, a na szkołach budują się niezliczone stowarzyszenia, dzienniki i czasopisma katolickie. Sami Jezuici wydają ich około 70.

W życiu religijnem obok gorliwości misjonarzy zauważyć można pobożność żarliwą nawróconych pogan. Żywego usposobienia, po kościołach modlą się na głos i w chwilach uniesienia istna burza modłów szturmuje do niebios. A chętnie przebywają na nabożeństwie, nieraz całe noce spędzają w świątyniach. Dzięki zapalowi wybitnych misjonarzy nieraz setki i tysiące się nawracają. X. Canoz w latach 1868—69 sam ochrzcił 7205 pogan.

Tak więc i w bogatym i ludnym cesarstwie indyjskim rozlega się ciągle i ze skutkiem wezwanie Chrystusowe: „Idźcie i wy do winnicy Mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam.“ (Mat. rozdział 20.)

X. Nikodem Cieszyński.



Chrześcijanie indyjscy grzebią uroczystie kości swych męczenników.



Zakonnice indyjskie z kasty Parawerów w Tutukorynie (Hindustan).



KAPŁANI JUBILACI.

25



1. X. prob. Łukowski z Kamionny. 2. X. prob. Mierzyński z Nakła. 3. Wnętrze kościoła parafialnego w Kamionie.
4. Kościół parafialny w Nakle 5. X. prob. Jaworski z Kobierna. 6. Kościół parafialny w Kobiernie.
7. X. dziekan Bembenek z Turska.

Kapłani Jubilaci.

Dnia 14 marca b. r. obchodzi kilku kapłanów dyecezyi naszych srebrne gody swych święceń kapłańskich. Podajemy ich podobizny, widoki kościołów parafialnych, przy których pracują, oraz opis zbożnej ich dotychczasowej działalności.

X. Łukasz Bemberek urodził się w Jaroszewie pod Żninem, dnia 17 października 1859. Kształcił się w gimnazjum w Wągrowcu w czasach najsroźszej walki kulturowej, która dała się we znaki także i polskim uczniom gimnazjalnym. Oto rys znamienity owych czasów: Po wydaleniu na mocy praw majowych X. Głabisza, ówczesnego profesora religii, władza szkolna powierzyła naukę religii w niższych klasach — bo w wyższych nie było żadnej — nauczycielowi matematyki, nie mającemu misyi kanonicznej, t. j. pozwolenia Władzy Duchownej do udzielania nauki religii. Z tego powodu uczniowie wzbranieli się uczęszczać na owe lekcje. Zdarzało się, że gdy nauka religii rozpoczynała się o 8-mej rano, ów profesor wszedłszy do klasy, nie zastał więcej jak dwóch uczniów i z ironicznym uśmiechem pytał się, gdzie się reszta podziała. Otóż poszła do pobliskiego klasztoru na mszę św., a o 9-tej wracała do klasy na łacinę. Skutek był ten, że grożono wydaleniem, a potem za dalszy opór rzeczywiście wydano między innymi i naszego Jubilata. Dopiero po długich i uciążliwych staraniach dekret wydaleń cofnięto. Sprawę tę, naonczas dość głośną, ś. p. poseł Władysław Niegolewski poruszył w sejmie pruskim. Oczywiście oporni uczniowie, chcąc się dalej kształcić, musieli poddać się rygorowi szkolnemu. Chodzili potem w wolnych godzinach popołudniowych do klasztoru na naukę religii, którą wykładał ówczesny wikaryusz, X. licencyat Kozik, obecnie proboszcz w Zdunach, ale wreszcie i tego zakazano. — Po ukończeniu nauk gimnazjalnych słuchał nasz Jubilat najpierw prawa na uniwersytecie we Wrocławiu, odsłużył tamże wojskowość, a przy końcu walki kulturowej poświęcił się teologii we Wrocławiu i Monasterze. Wikaryuszem był najpierw przy farze w Gnieźnie, 1892 i 1893 r. administratorem parafii trzemeszkiej, przez krótki czas zarządzał parafią w Korystach i Karminie, od r. 1893 do 1905 parafiami w Kowalewie i Sośnicy, od 1905—8 w Parlinie i Chomiąży, a w r. 1908 objął probostwo w Tursku i Jedleu. W listopadzie r. 1913 Władza Duchowna mianowała go dziekanem dekanatu pleszewskiego. Gorliwie zajmował się pracą nad ludem naszym; był prezesem Kółka rolniczego w Trzemesznie i Kowalewie, a obecnie od r. 1908 urząd ten piastuje w Tursku.

X. Antoni Jaworski urodził się w Witkowie w roku 1855, gimnazjum zaś ukończył w Gnieźnie w roku 1877, poczem udał się na studia filologii i historii na uniwersytet we Wrocławiu. Po ich ukończeniu był profesorem gimnazjalnym w Gnieźnie, skąd go przecież już po dwóch latach przeniesiono hen daleko na Zachód, do miasta Neuss nad Renem. Pragnąc pracować wśród swoich i dla swoich, podziękował nasz Jubilat rządowi za służbę i poświęcił się studjom teologicznym, które rozpoczął w Monasterze, a dokończył w Poznaniu, po otwarciu seminarium duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał w Gnieźnie w r. 1891 z rąk śp. X. biskupa Andrzejewicza. Pierwsze lata swej pracy duszpasterskiej spędził X. Jubilat w Krotoszynie jako wikaryusz i równocześnie profesor religii przy tamtejszym gimnazjum i szkole panien oraz jako kapelan wojskowy.

Od 1-go lipca 1895 r. jest proboszczem w Kobiernie. Około swej parafii zasłużył się nie tylko gorliwą pracą duszpasterską, ale wybudował ponadto salę parafialną, wikaryjkę i organistówkę, odnowił cmentarz oraz pięknie przyozdobił wnętrze kościoła parafialnego.

Spółecznie pracował X. Jubilat jako długoletni członek rady nadzorczej Banku Ludowego w Krotoszynie, a zawsze był czynny i gorliwy na niwie pracy oświatowej wśród ludu naszego.

X. Michał Łukowski urodził się 19-go września 1864 r. w Rawiczu; do gimnazjum uczęszczał w swem mieście rodzinnem, a następnie w Międzyrzeczu. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego, poświęcił się teologii, której słuchał w Monasterze, a następnie w Poznaniu i w Gnieźnie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich sprawował urząd wikaryusza w Czarnkowie, Śremie i Odolanowie, a następnie objął kapelanję przy więzieniu centralnem we Wronkach. Ciężki ten i nad wyraz przykry obowiązek duszpasterski sprawował X. Jubilat przez długich lat 12, aż do r. 1908, w którym został proboszczem w Kamionnie, gdzie odąd pracuje jako duszpasterz oraz na niwie społecznej w rozlicznych bractwach i towarzystwach własnej parafii oraz swej okolicy.

X. Wincenty Mierzyński urodził się w Ostrowie. Ukończywszy tamtejsze gimnazjum, udał się na akademię w Monasterze, aby tamże w latach 1887—1889 oddawać się studjom teologicznym. Otrzymałszy dnia 14-go marca 1891 r. święcenia kapłańskie, pracował jako mansjonarz we wielkich parafiach św. Wojciecha w Poznaniu, w Zbąszyniu i Odolanowie. Od r. 1902 jest proboszczem w Nakle. Parafia nakielska, jakkolwiek uboga, w kilku latach złożyła na budowę nowego, koniecznego potrzebnego kościoła 75,000 m. Rozpoczęciu budowy stanął niestety na razie na przeszkodzie wybuch nieszczęsnej wojny.

X. Klemens Prandke, urodzony w r. 1863, święcenia kapłańskie otrzymał dnia 14-go marca 1891 roku; jest proboszczem w Wałcu od r. 1906.

* * *

Czcigodnym Księżom Jubilatom zasyłamy na dwudziestą i piątą rocznicę ich święceń kapłańskich najserdeczniejsze życzenia w imieniu licznej rzeszy naszych Czytelników. Oby Bóg Najwyższy użyć im raczył długich jeszcze lat zdrowia i życia, któreby mogli poświęcić na chwałę Bożą i na zbawienie dusz sobie powierzonych.

M. L.

WIDMO W KATEDRZE POZNAŃSKIEJ.

LEGENDA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Wawrzyn zasie po odejściu starego odspapnął gniewnie, potem wstał wolno i doszedł do okna. Na dworze już stała się ciemność zupełna. Zdała tylko majaczyły drzew kształty, które niby cienie srodze wydłużone, straszły oczy nienawykłe do takiego widoku. Oparł się pan Wawrzyn o framugę okna i stał tak w ciszy.

Troski widać ciężkie dręczyły starczą głowę, bo od ich ciężkości opadała coraz niżej, niżej, aż spoczęła na piersi.

Niedługo przecie trwało, a odchyliły się z lekka drzwi do komnaty i wejrzał ciekawie do jej wnętrza Szymon. Nie śmiał wejść głębiej, tylko stał przy ścianie, bojąc się jeszcze pańskiego gniewu. Myśli

po głowie latały chyżo, coby uczynić, by pan się udobruchał; żeby tak dziedzic zażądał czego, już by był powód, by się odezwać, myślał sobie stary. A tak nie. Cisza wciąż i cisza, nawet oddechu pańskiego nie słysząc.

Sprzyszykło się przecie staremu czekanie, miarując kroki, wyszedł na środek izby i głosem cichym, jakoś złagodniałym, przemówił do pana:

— A czy pacierza za onego grzesznika dzisiaj nie będzie?

Gdy zaś dziedzic Powodowa nie odezwał się ni słowem, zbliżył się Szymon do stołu pańskiego już zupełnie blisko, zgiął z trudem kolana i pół szeptem mówił:

— Za grzesznika wielkiego przyjm nasze pacierze, wiekuisty Boże...

Wnet jednak przerwał zaczęłą modlitwę, bo szloch jakiś straszny pana Wawrzyńca rozdarł powietrze.

Zdumiał się sługa, nie śmiał podejść bliżej, jako że nie wiedział, co miał czynić z sobą. Pierwszy raz widział pana swego w żalości tak wielkiej, że aż łzy wylewał.

Pokiwał głową starzec bezradnie nad żalością pana.

— Żle się tu coś dzieje, — szepnął sobie z cicha. — Nie bywało tu tak nigdy. Może to początek onego choróbka, którem przewidywał. Najpewniej przecie tęsknica za dziećmi.

Wnet jednak płacz pana milknął coraz bardziej, słabem tylko echem odbijał się o ściany, więc Szymon na nowo przyklęknął do modlitwy i rozpoczął szeptem niedokończone pacierze:

— Za grzesznika wielkiego...

W kałużach wodnych stały ścięte pola, a deszcz drobny na wpół ze śniegiem siekł niestrudzenie w rozmiękłą ziemię. Tumany mgieł do duchów podobne przeciągały raz po raz i ginęły we włochatym lesie. Chwiały się od nich gałęzie świerkowe, chwiały się krzewy nisko rozpostarte, czyniąc szum lekki.

Cicho było wszędy, jakby żywego człowieka nie stało. Lecz zagnęła silniej gałęzie zatrzeszczały i cień człowieczy wysunął się z drzew. Stapał ostrożnie, by nie czynić gwaru. A że mrok był gęsty, prawie nieprzejrzany, chwycił się pni drzewnych, by nie zmylić drogi. Z trudem wyszedł z leśnego łożyska i wstąpił na świeżo rozoraną ziemię.

Rozpryskiwały się kałuże wodne z pod stóp człowieczych, a trudem wielkim zmordowane ciało waliło się raz po raz w rozmiękłą ziemię. Objęty jednak nagle zimnem, człowiek podnosił się i brnął nieskończenie w smugach błotnej cieczy.

Po trudach niezliczonych dotarł wreszcie do celu i przystanął, nadśluchując bacznie każdego szmeru. A kiedy stała się cisza niczem niezmacona, pochylał ku ziemi barki i macał rękami, szukając czegoś. Brał ręką mokre i śliskie błoto i szukał dalej.

Namacał wreszcie lepkiemi dłońmi gruby pień drzewny, ścięty przy ziemi i odetchnął głęboko.

— Znalazłem wreszcie, — szepnął zmęczonemi ustami przysiadł na pniu.

Tymczasem wiatr zimny nadciągał zdala i czynił świst na pustych polach, przysłuszając szelest pracy człowieka.

A widać spieszo mu było, bo nie bacząc na zmęczenie, jał odkopywać rękami ziemię przy pniu leżącą.

Ciężka i zmusna była to robota, w mroku i zimnie; lecz pracownik nie żałował sił i od-

kopywał coraz prędzej, prędzej. Żelazną garść wpuszczał w głębię ziemi. Jedyna myśl osiadła pod czaszką, jedyna myśl pod spotniałym czołem — dotrzeć do celu.

Wreszcie jęk głuchy wydarł mu się z piersi i szept przycichły rozchylił wargi:

— Drewna już czuje.

Choć barki już mdlały od pracy zmusnej, że zdwojoną mocą zabrał się do kopania i nie trwało już długo, gdy obu rękami namacał skrzynię. Piersią wsparł się na niej i z całej siły podważył wieko. Zatrzeszczało stare drzewo, jękło pod naparciem i zważyło się bez łoskotu na mokrą glinę.

Wiatr się silniej ozwał przeciągłym chichotem, a człowiek siedzący przy skrzyni zadrżał lekliwie. Zaszczękotały mu zęby wielkiem przerażeniem, lecz wnet zmógł je w sobie. Całym już ciałem przypadł do dołu rozoranego własnymi rękami i wzrok weń wlepił.

Kiedy oczy starcze i słabe w nim nie nie dojrzały, ręce zapuścił do skrzyni. A namacawszy w niej kości człowiecze i resztki prochu rozpadłego ciała, przyłgął do nich ustami.

Zadygotały barki, zachwiała się głowa od płaczu nagłego, a ryk prawie nieludzki wydarł mu się z piersi.

Podobnie jak nad zgłiszczami ognia, zrywały się w człowieku przypomnienia winy i grzechu wielkiego.

Upadł w miękką ziemię i wołał w niepamięci:

— Boże, cud uczyn, niech wstaną te prochy, zmaż moją winę.

Lecz cichość wciąż była nad powodowskim polem, tylko mgła gęsta i mokra biła w twarz jak chusta.

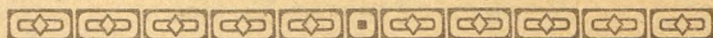
(Ciąg dalszy nastąpi.)



U stóp krzyża.

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam.
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydę;
Krzyż Twój całuję, pod krzyżem ukłękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę.
Do krzyżam zwrócił wszystkie me życzenia,
Do krzyżam przybił błędnych myśli roje,
Bo z krzyża płyną promienie zbawienia,
Bo z krzyża płyną zmartwychwstania zdroje.
Pod krzyżem świata starty i złamany,
Pragnę już odtąd krzyż Twój w duszy nosić,
Niewoli świata pokruszyć kajdany,
Bym mógł na krzyżu krzyża chwałę głosić.
Nie zasłużyłem, abyś mnie pocieszył,
Bom przez czas długi tak od Ciebie stronił;
Gdyś na mnie wołał, do Ciebie nie spieszył
I leż tak wiele tak marnie roztrwonil.
Ach, Tyś mi podał pierwszy rękę Twoję,
Abym na krzyża mógł powrócić drogę —
A jam nią wzgardził! Dziś pod krzyżem stoje,
Bo już bez Ciebie dłużej żyć nie mogę,
Bom znalazł w krzyżu to, com w szczęściu stracił:
Pokój i wiarę, miłość i nadzieję.
Ubogą duszę Tyś łzami zbogacił,
Przystroił cierniem, który nie wiednieje,
A serce wspomnień nosząc krwawą ranę,
Samotnie życia pielgrzymkę odbędzie;
Czyń co chcesz ze mną; pod krzyżem zostanę,
Krzyż był kolebką, krzyż mój grobem będzie.

X. Karol Antoniewicz.



Nasze obrazki.

Zmarła królowa rumuńska Elżbieta, sławna poetka Carmen Sylwa.

Dnia 1 marca umarła królowa rumuńska, wdowa po zmarłym przed niespełna rokiem królu Karolu. Śmierć jej poprzedziła kilkudniowa choroba z powodu zaziębienia, które przeszło w zapalenie płuc. Zmarła królowa cieszyła się dużą sławą literacką jako Carmen Sylwa, pod którym to imieniem od czterdziestego roku życia ogłaszała liczne swoje poezje, dramaty, powieści, nowele, oraz tłumaczenia. Wszystkie jej utwory owiane są smutkiem melancholijnym. Z natury pogodna, pełna radości życia, w twórczości swej przybrała rolę swemu usposobieniu wręcz przeciwną. — Urodzona w dniu 29 grudnia 1843 r., księżniczka Elżbieta była córką księcia Hermana Wied i Maryi, księżniczki nasawskiej. Odziedziczyła dary umysłowe po przodkach. Jej dziadek, ks. Maks Wied, był cenionym przyrodnikiem, babka, ks. Ludwika, malowała



Zmarła królowa rumuńska Elżbieta, sławna poetka Carmen Sylwa.



S. p. X. Szartowicz, proboszcz we Włoszakowicach, umarł dnia 26 lutego r. b. (Zobacz »Z dyczezy«.)

i pisała wiersze religijne, prababka była poetką, a cechą Wiedów stanowiła bujna wyobraźnia i skłonność do marzycielstwa. — Liczne utwory Carmen Sylwy wydane zostały drukiem przeważnie w języku niemieckim.

Widok ogólny twierdzy Verdun.

Z najwyższem napięciem śledzi cała Europa krwawe i olbrzymie walki, rozgrywające się od dni kilkunastu w obliczu twierdzy Verdun. Grzmot artylerii, siejącej śmierć i zniszczenie, nie ustaje ani na chwilę. Zawziętość i napięcie po jednej i drugiej stronie wzrosły do najwyższego stopnia. Bo Verdun, to twierdza, z której imieniem naród francuski łączy przekonanie o potęgę swej wojskowej i narodowej i która uchodzi w kołach wojskowych za fortecę pierwszorzędną. — Po wojnie r. 1870 rozbudowano ją w sposób znakomity i otoczono na dalekiej przestrzeni podwójnym pasem fortyfikacyjnym. Przeciętą tego pasa wynosi okrągło 50 kilometrów. Składa się on w ogólności z 38 fortyfikacji, a w szczególności z 17 wielkich fortów, 21 oddzielnych silnych umocnień i 50 umocnionych pozycji baterii. — Twierdza Verdun, wznosząca się po obu stronach Mozy, panuje nad rzeką tą i nad linią kolejową z Metz. Chroni ją w sposób nadzwyczajny już samo położenie naturalne, ponieważ forty pobudowano na odpowiednich, nadających się do tego wzgórzach. A nadto przed tą linią obronną od strony granicy niemieckiej znajdują się przeznaczone do obrony najważniejszych przesmyków we Wogezach wysunięte silne forty

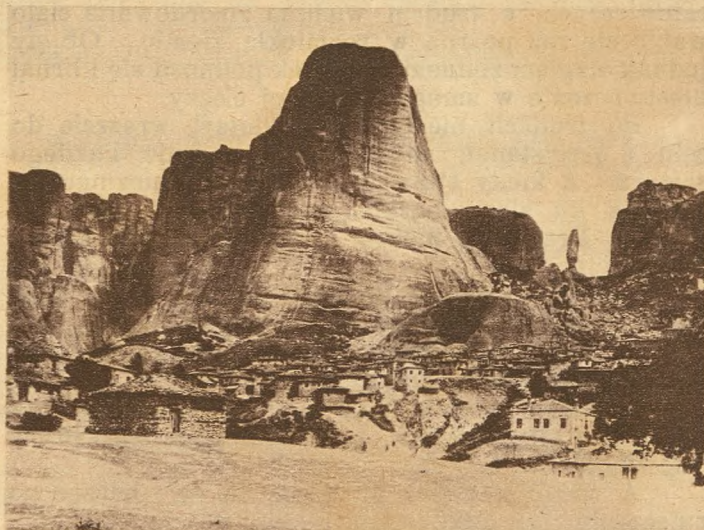


Widok ogólny twierdzy Verdun.

zaporowe (Sperrfort). W ten sposób całość tworzy coś w rodzaju »muru chińskiego«, różniącego się od swego azjatyckiego pierwowzoru tem przedewszystkiem, że nie składa się z jednej jednolicie wybudowanej linii, lecz z łańcucha fortów, które przedziela zwykle przestrzeń szerokości około mili. Każdy z tych fortów zaporowych ma wybitną siłę odporną. Inna rzecz, że Verdun nie było przygotowane na zaczepkę niemieckich moździerzy 42-centymetrowych, których istnienie ujawniło się dopiero podczas obecnej wojny. Za pierwszym frontem obronnym wznosi się drugi pas fortyfikacyjny, który ma za zadanie umożliwienie powolnego cofania się wojsk w głąb kraju. — Verdun, jedno z najpiękniejszych miast Francji, bogate we wspaniałe kościoły i pałace, przeszło na własność Francji w r. 1552.

Grecka osada klasztorna w Kalabaka, w Tessalonii.

Lesista i górzysta Tessalonii i Macedonia pokryła się licznymi klasztorami, które przez długie lata były głównem siedliskiem greckich nauk i kunsztów bizantyńskich. Mnisi, zamieszkujący te klasztory starodawne, zachowują regułę św. Bazylego. Obok siedzib gromadnych są rozsiane na szczytach gór tak zwane skity, w których pustelnicy zajmują się ogrodnictwem, pszczelnictwem oraz rozmaitemi rzemiosłami. Pustelnię taką widzimy na obrazku.



Grecka osada klasztorna w Kalabaka, w Tessalonii.

Dodatek.

Ada Merton.

Napisał O. Fr. J. Finn T. J.
Tłumaczyła z angielskiego Stella K.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VII.

Była to Palmowa Niedziela. Wiosna objęła znów krótkie swoje panowanie nad ziemią, słońce świeciło jasno, zaglądając też do mieszkania państwa Merton, jakby chciało zwrócić uwagę pani domu na budzącą się z zimowego snu naturę. Nie zważała ona jednak ani na wesole słoneczne promyki, tańczące swawolnie po meblach i ścianach, ani na ptaszka, który siadłszy na gałązce pnącej róży, za oknem wyśpiewywał śmiało pożegnałną pieśń nielitościwej, ostrej zimie, ani na muszki, które opuściwszy zaciszny swój kąciek, wirowały w powietrzu. Pani Merton obojętna była na wszystko, co się dokoła niej działo, gdyż umysł jej przynęcały liczne obawy i troski. Jej zima nie miała się ku końcowi...

Od czasu zamężcia po raz pierwszy mąż opuścił ją w niedzielę, dzień wypoczynku. Wychodząc rano z domu, wydawał się zniecierpliwiony, podniecony, gniewny prawie i wspominał tylko, że zaryzykował znaczną część majątku, zatem tego dnia właśnie więcej niż zwykle pilnować musi interesów.

Jest rzeczą dziwną, ale niestety często w życiu spotykana, że gdy ludzi, którym się zawsze dobrze w życiu wiodło, zaczynają spotykać niepowodzenia, wtedy szukają oni pociechy w kieliszku, — chyba, że przywykli wszystkie swoje troski składać przed tron Tego, który dla nich zstąpił na ziemię, na cierpienia i męki.

Ady nie było także w domu, była na mszy św. i pani Merton odczuwała zazdrość względem Boga, który pozbawiał ją w samotności towarzystwa ukochaney córki.

— Przed laty, — rozmyślała, — w smutkach i doświadczeniach znajdowałam pociechę w modlitwie, teraz niestety dokądże mam się zwrócić? Któż osłodzi mój ból, któż ulży memu strapieniu? Ach, gdyby istniał poza ludzkością żywy Bóg. Żeby naprawdę był jakiś wielki, wspaniały Duch, któryby kochał mnie i miał moc złagodzenia moich cierpień! — Nie! mąż mój i Ada to są dwa skarby godne jedynie mej miłości. Niestety, Jan przyczynia mi tyle kłopotów... On, dawniej taki kochający, oddany, czuły, delikatny, a teraz...

Nie mogła zastanawiać się dłużej nad zmianą zaszłą w stem życia i z westchnieniem podjęła leżącą na stoliku powieść, chcąc myśli na inne wprowadzić tory. Ku niemałemu swemu zdziwieniu ujrzała nagle wchodzącą do pokoju Małgosię, która swej okrągłej, czerwonej, dobroduszej twarzy starała się nadać wyraz wielkiej powagi. Dawnymi czasy pani Merton zwierzała się przed nią z wszelkich trosk i kłopotów, w ostatnim jednak roku rozdzieliła je niewidzialna jakaś zaporą. Z wyrazu twarzy dawnej swej piastunki poznała dzisiaj, że ma jej ona do powiedzenia coś bardzo ważnego, co jednak nie chce jej przejść przez usta. Małgosia pokaszliwała, przestępowała z nogi na nogę, ocierała twarz fartuchem i nie mogła zdobyć się na odwagę przemówienia.

— No, Małgosiu, — rzekła pani Merton z uśmiechem zachęty, który jednak pełen był smutku, — zdaje się, że masz coś na sercu?

Słowa te dały upust wymowie Małgosi.

— Niech cię Bóg ma w swej opiece, wielmożna pani, ale doprawdy ciężko mi na sercu i to z twojego powodu. Hodowałam cię od dziecka, a byłaś takim miłym, słodkim aniołkiem — dumą i radością ojca i matki, którzy niestety popełnili to głupstwo, (niech spoczywają w pokoju!) że więcej dbali o to jak tańczysz i śpiewasz, niż o to, czy umiesz dobrze katechizm. Ja jestem biedna służąca, ale tak przywiązana, że zrobiłabym wszystko, aby przyczynić szczęścia tobie, wielmożna pani i twoim najbliższym. Dawniej, dawniej to mówiłaś mi wszystko, co miałaś na sercu, wiedzy, gdy nosiłam cię na rękach i uspokajałam, gdy płakałaś...

Rozczulenie przerwało wymowę Małgosi, siłą woli zapanowała jednak nad niem i prawda dalej, surowiej już niżeli przedtem.

— Dawniej, wielmożna pani, chodziłaś do tego samego starego, drogiego kościółka co i ja, razem przystępowałyśmy do Stolu Pańskiego — a teraz, co się z tobą stało? — To mówiąc Małgosia, założyła ręce na piersiach i wyzywająco prawie patrzyła w twarz swej pani.

Innym razem pani Merton byłaby wystąpiła ostro przeciwko takiej śmiałości, dzisiaj jednak była tak zgnębiona moralnie, że głosem proszącym raczej niż rozkazującym rzekła:

— Małgosiu, Małgosiu, taka jestem dzisiaj nie-szczęśliwa i stroskana, zostaw mnie samą, opuść ten pokój!

— Boże, daruj mi, jeśli postępnie źle. — odrzekła stara kobieta nie zmieniając miejsca, — ale nie wyjdę z tego pokoju, choćbyś mnie miała wyrzucić, wielmożna pani. Tak, możesz mi wypowiedzieć służbę, — Bóg widzi, coby mnie kosztowała rozłąka z tobą i Adą, — ale choćby ogień z nieba padał, muszę wypowiedzieć wszystko!

Pomimo upokarzającego swego położenia pani Merton odczuła w szorstkiej mowie starej służki gorącą, głęboką miłość i ujęta tem przywiązaniem, zbyt zgnębiona, aby się gniewać, kazała jej mówić dalej.

— Tak, będę mówiła, choćbym miała paść trupem. Wielmożna pani jest nieszczęśliwa i zdaje sobie z tego sprawę, a co gorsza, opuściła naszą matkę, świętą, katolicki Kościół.

— Kto ci to powiedział? — krzyknęła pani Merton z palającymi gniewem oczyma, zrywając się z fotelu. Sądziła, że odstępstwo jej jest tajemnicą pomiędzy nią i mężem.

— Nikt mi nie mówił, ale ja wiem o tem od kilku już tygodni.

— Czy Ada wie także? — zapytała pani Merton podniesionym głosem.

— Bogu dzięki, czyste jej, niewinne serduszko wolne jest od tej troski. Ale ja ci mówię, wielmożna pani, — Małgosia postąpiła krok naprzód i w miarę jak mówiła, głos jej nabierał siły i stanowczości, — mówię ci, Maryo Merton, choćbyś miała się gniewać i wypędzić mnie z domu, Bóg nie zechce być dłużej cierpliwym. Niewinność twojego świętego dziecka woła do Niego przeciwko tej nieszczęsnej rodzinie i przyjdzie dzień — bliski on już, nie potrzeba być prorokiem, aby to przewidzieć, kiedy Ada dowie się o twojem odstępstwie. O Maryo, Maryo Merton, nawróć się, dopóki jeszcze nie zapóźno!

Czy to było ostrzeżenie z nieba? Czy śmiało słowa prostej sługi były głosem Boga? Często istotnie Stwórca używa za narzędzie prostaczków, gdy przemawia do sumienia możnych i uczonych tego świata. Zaledwie jednak myśli te powstały w głowie pani Merton, natychmiast odegnęła je, uważając za wytwór słabych nerwów. Rozum jej nie chciał dopuścić myśli istnienia Boga innego, prócz Boga rozkoszy. Słowa wiernej sługi padły na grunt kamienisty. Małgosia, przecuciem wiedzioną kochającego serca, spostrzegłszy wnet, że słowa jej nie znalazły oddźwięku, rozżalona zaczęła serdecznie płakać.

— Małgosiu, Małgosiu! — zawołała pani Merton z żalosem spojrzeniem, jakiego pocziwa kobieta nigdy potem nie mogła zapomnieć, — nie płacz tak wobec mnie, dosyć już mam smutnienia.

— Wiem, wielmożna pani, — odrzekła wśród łkania, — i będę się modliła, aby minęło z łaski Boga.

Z temi słowy Małgosia wybiegła z pokoju, aby w swej izdebce pofolgować żalowi, a nieszczęsna pani Merton pozostała sama w walce z nawałem sprzecznych uczuć. Daremnie wzięła do ręki powieść, chcąc zmienić tok myśli; w uszach jej brzmiały ciągle słowa:

— O Maryo, Maryo Merton! nawróć się, dopóki jeszcze nie zapóźno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy Agaty Wszędobyłskiej do Czytelników »Przewodnika Katol.«

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy!

»Pomiana istna dzieje się obecnie w Poznaniu, więc do Ciebie, kochana Agatko, udaję się z wielką prośbą, abyś w listach swoich w »Przewodniku« niewiastom poznańskim wykazała, że języka za zębami strzedz trzeba, by nie obrażać nim Pana Boga, a bliźnich nie krzywdzić.«

Taki to list właśnie odebrałam dzisiaj rano, gdy siedziałam i myślałam, o czem by to napisać, a chciałam napisać coś bardzo wesołego i przyjemnego, bo właśnie teraz niby to karnawał czyli zapusty. Mój Boże, zapusty, a tu jak na złość brzuch pusty i taki smutny list do tego, więc też nie dziw, że mi od razu odeszła ochota od wszelkiej wesołości.

Słuszność wielką miała ta niewiasta pisząc, że »pomiana« istna dzieje się w Poznaniu, że kobiety i dziewczęta nasze to jakiś zły gad widocznie ukąsił. Aż strach człowieka ogarnia, gdy ma przejść przez te ulice, przy których są składy masła; takie tam panuje zamieszanie i hałas. W zeszłym tygodniu to sama świadkiem tego byłam, bo też stałam w rzędzie. Czegom się to nasłuchiwać musiała przez ten czas, to aż ciarki człowieka przechodzą. Anim się nawet nie spodziewała, aby z powabnych usteczek naszych kobiet takie brzydkie słowa wychodzić mogły i aby hoże nasze dziewczątka w tak niegrzeczny sposób rozpychać się umiały, nie szanując starszych i nie słuchając uwag słusznie im czynionych. Tak podług mojego prostego rozumu, toby mnie się wydawało, że im by się kto mniej rozpychał, to prędzejby dostał się do składu, a przedewszystkiem ani połowyby się tak nie umęczył i nie naraził na wyzwiska innych i poszturchiwania.

Więc bardzo proszę, aby wszystkie panie i panienki i dzieci także w przyszłości spokojnie i cierpliwie czekały swojej kolei, a przedewszystkiem pamiętały, że nie godzi się obmawiać bliźnich i wygadywać niepotrzebnych rzeczy, które tylko szkodę przynieść im mogą. Pamiętajmy zawsze o tem, że »jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami!«

Onegdaj znowu słyszałam od mej kumoszki Kostuchy, co to na wsi mieszka, że i we wioskach się lepiej nie dzieje. Ludzie nasi to jakby rozum stracili. Otóż sprzedają obecnie swój inwentarz, który z takim mozolem chowali. Niejedna z kobiet jadła od ust sobie odejmowała, byle starczyło perek

dla wieprzków, a kiedy krówsko zachorowało, to włosy z głowy darła, by jej nie zmarniało, a teraz to sprzedaje ten swój dobytek, nie pamiętając na to, że tyle ją muzułu kosztował. Widziałam ja na własne oczy, jak to niejedna kobieta swoją »laciątką« albo »srokątką« za łeb obchwytywała miłośnicie niby dziecko rodzone, gdy sprzedac ją musiała rzeźnikowi do miasta. Ze dwa dni lamenciła nad utraconem bydłem, aż mnie złość zbierała, bo przecie to głupstwo tak się przywiązywać do zwierzęcia nierozumnego. Teraz zaś te same kobiety za marny grosz pozbywają się swych żywicieli. Wiem ja też, wiem, kobietki, że dobrze wam za inwentarz płacą. Nie łaszczcie się przecie na pieniądze, bo co z nimi zrobicie, gdy bieda nastanie? Choćbyście sobie złotych albo talarów za one krówska tyle naciulały, co się w miechu perek zmieści, to co wam po tem? Złota ani srebra jeść nie będziecie, a bydłęcia się nie dokupicie, bo już ich nie będzie.

Radzę wam tedy szczerze, tak jak przyjaciółka przyjaciółce, namyślcie się dobrze, nim bydlę z domu dacie na zabicie. Nieraz jeszcze za niem zapłacicie, gdy mleka dla dzieci i masła nie stanie. Nie dajcie się opanować łakomstwu na pieniądź, który w głodzie przeklniecie.

Ale dosyć teraz z tej materyi.

Już tak coś czuję po kościach, że po przeczytaniu mojego listu odbiorę od wielkiej »przyjaciółki« mojej Marysi, chociaż przyjaciółki takiej nigdy nie miałam, ba, nawet nie znam jej wcale, kazanie, że zamiast to listami moimi bawić Czytelników, gorzkie i smutne prawdy im piszę. Obiecała mi nawet ta »przyjaciółka«, że tak jak kiedyś Jankowi, tak i mnie teraz kilka garści cukru przysła na mój gorzki język, aby zesłodniał.

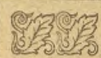
Ale jakżeż tu można mieć słodycz na języku, kiedy znowu dowiedziałam się o pewnych pannach różańcowych, które zupełnie zapomniały, że to w tegoroczne zapusty nie czas był na zabawy, że bardzo nieładnie postąpiły sobie, chodząc do gościńca na tańce i bałamuctwa z żołnierzami; że zamiast pamiętać o braciach i narzeczonych swoich, którzy rok przeszło już walczą i krew przelewają, bałamuciły innych! Za moich młodych lat, to żadna porządna panna, a tem więcej różańcowa, nie odważyłaby się na takie zgrzeszenie. Czas więc największy, aby się te rozbawione panny ustatkowały i czem innem zajęły, a roboty przecie chyba nigdzie nie braknie, byle tylko dobre chęci się znalazły i byle tylko matki je do tego nakłoniły.

Muszę Wam jeszcze donieść o Kundzi, o którą się tak w listach dopytujecie. Dzięki Bogu, lepiej niebodze. Strzykanie w krzyżach po natarciu ustało, tylko ręce od reumatyzmu tak jej posztyniały, że o pisaniu do Was mowy być nie może. Tęskni też kobiecko do swego Janka, który się gdzieś zaniewierzył i ani go świeć. Nie daj Boże jakiego nieszczęścia z nim, bo kruche to już było chłopisko, choć rozumu to miał więcej niż z pół kopy niewiast. Tak myślę sobie, że najlepiej by było, żeby tak Kundzia mogła wyjechać na wieś na słońce, to możeby jej plażyło na ręce. Tylko teraz jak na złość pluskoty ciągle i deszcze niby potop jaki. Nie wiadomo, kiedy to się zmieni. Ale myślę, że na Wielkanoc jako tako pogoda się polepszy, więc posłę Obłeciświatową do Was. Myślę, że niejedna z Was, kochane Czytelniczki, chętnie ją w swej chacie zobaczy i uraduje się z jej przybycia.

Na zakończenie wreszcie proszę Was bardzo, moje kochane niewiasty, nie miejcie mi za złe, że tak ostro do Was dziś przemówiłam. Jednak kiedy rozważycie moje słowa, niejedna z Was przyzna mi rację. Powiadam Wam, że po czasie trudno żałować tego, co się raz zrobiło.

Ściskam więc Wasze spracowane ręce i proszę, abyście się nie gniewały na Waszą Wam całem sercem oddaną

Agatę Wszędobyłską.



Z dyecezyi.



Z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

— Dnia 26 lutego r. b. przeszedł do wieczności ś. p. X. Ludwik Szartowicz, prokurator we Włosza-

kowicach. Zmarły liczył 77 lat życia a 51 kapłaństwa. W ubiegłym roku obchodził swój 50-letni jubileusz pracy kapłańskiej. W ciągu swego życia pracował ś. p. X. radca Szartowicz gorliwie dla dobra dusz powierzonych sobie owieczek w Sulmierzycach, w Wojcinie, dłuższy czas w Zbąszyniu, a od r. 1887 aż do zgonu swego we Włoszakowicach. — Wiernemu służącemu Swemu racz dać Panie wiekiutą zapłatę!

Z dyecezyi chełmińskiej.

— Świecenia subdyakonów na dyakonów dokonał w niedzielę, 27 lutego, X. biskup-sufragan dr. Klunder. Nazwiska ich są: Roman Barra, Mieczysław Gabryś, Bernard Gołomski, Jan Nowak, Paulin Pieński, Edward Pinker, Józef Roskwitalski, Henryk Wieczorek i Paweł Wilemski.

— W miejsce X. dziekana Sporsa, który przeniósł się do kapituły w Pelplinie, zamianował Najprzewielebniejszy X. biskup dr. Augustyn Rosentreter X. proboszcza dr. teol. Franciszka Michalskiego z parafii św. Brygidy w Gdańsku dziekanem dekanatu w Gdańsku. Dekanat ten jest jednym z większych; należy do niego 13 parafii.

— W czwartek, 2 marca, umarł ś. p. X. Adolf Byczkowski, proboszcz w Lubichowie, w dekanacie starogardzkim, w 79 roku życia a 50 roku kapłaństwa. Zmarły był proboszczem w Lubichowie przez 45 lat. Niech odpoczywa w pokoju!



Wiadomości bieżące.



W sejmie pruskim

obradowano w środę naprzód nad ustawą o zaprowadzeniu gmin i uchwalono na cel ten 200 milionów. Potem nastąpiły długie obrady nad ustawą o popieraniu kolonizacji wewnętrznej. Tutaj na pierwszy plan wysunęła się

sprawa polska,

bo posłowie polscy ponowili wniosek swój, odrzucony już w komisji, aby przy udzielaniu włości rentowej nie stanowiły przeszkody pochodzenie, język ojczysty lub działalność polityczna starająca się o parcelę.

Minister rolnictwa, baron Schorlemer, oświadczył się przeciw wnioskowi Polaków, wywodząc, że ustawa ta nie ma nic wspólnego z polityką rządu wobec Polaków, bo nie robi różnicy między inwalidami Polakami a Niemcami, ale wobec możliwego planowego osiedlania ze strony polskiej, interesy kolonizacji niemieckiej muszą być zabezpieczone. Zmianą polityki wobec Polaków zajmie się rząd dopiero po wojnie, jak to oświadczył minister spraw wewnętrznych.

W odpowiedzi na mowę ministra wywodził

X. poseł Styczyński,

że do wniosku powyższego spowodowała posłów polskich praktyka komisji generalnej, według której rząd odmawiał włości rentowych Polakom na mocy paragrafu, gdzie jest mowa o »faktycznych« wątpliwościach; aby uchronić ludność polską w przyszłości od takiego upośledzenia, żądają Polacy, aby w prawie samem było już powiedzianem, że nie wolno odsuwać Polaka inwalidy od korzystania z owej ustawy dla jego pochodzenia lub przekonania polskiego. Wobec słów ministra o potrzebie zabezpieczenia interesów kolonizacji niemieckiej, wszelkie przyrzeczenia rządu stają się złudnemi.

Za wnioskiem polskim przemawiali poseł centrowy Gram, wolnomysłny Kindler i socjalista Braun. Ostatni przypomniał, co się działo po wojnie francuskiej w r. 1870 i tłumaczył stanowisko rządu w ten sposób, że chce on zatrzymać wolną rękę, aby postępować jak dotąd.

Przeciwko wnioskowi oświadczyli się wolno-konserwatysta Zedlitz, konserwatysta Bockelberg i narodowy liberał Fuhrmann, który wskazywał na potrzeby nowych obszarów kolonizacji na Wschodzie.

W końcu zabrał jeszcze głos

poseł Trąmpczyński

zaznaczając, że skoro rząd nawet byłym żołnierzom Polakom nie chce wyraźnie zapewnić równouprawnienia w korzystaniu z dobrodziejstw tej ustawy, to ludność polska spodziewać się musi po wojnie obecnej dalszej walki przeciwko polskości.

Ostatecznie uchwalono ustawę, a wniosek polski odrzucono.

Dalej obradowano w dalszym ciągu nad sprawami ministerstwa sprawiedliwości, przyczem poseł socjalistyczny Liebknecht napadł na Austrię z powodu tamtejszych sądów politycznych, a poseł duński Nissen, skarżył się na ograniczenia języka duńskiego w sądownictwie we Flensburgu, w czem poparł go poseł Trąmpczyński.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

oprócz miejscowych walk działowych i podkopowych nie było ważniejszych wydarzeń. Próby ataków, przedsiębrane przez wojska rosyjskie, nie odniosły nigdzie skutku.

Na froncie kaukaskim

postępowali Rosyanie za ustępującymi Turkami, ale nie przyszło do większej bitwy.

Na pograniczu włosko-austriackim

rozpoczęli Włosi znowu ostrzeliwanie stanowisk austriackich pod Gorycyą i Doberdo, ale nie osiągnęli żadnych korzyści.

Na zachodnim froncie

rozgorzały walki oprócz pod Verdunem także nad Yserą pod Arras, w Szampanii pod Souain i pod Obersept. W Szampanii stracili Francuzi 1600 metrów rowów strzeleckich oraz przeszło 1000 chłopów, pojmanych do niewoli. Pod Verdunem przerwano walkę na dwa dni, poczem wojska niemieckie ponownie przeszły do ataku i zajęły wieś Douaumont, posuwając się bliżej pod twierdzę. Zdobyli, zabrana w ostatnich walkach 115 dział i 161 karabinów. Wobec uciążliwej walki o fortecę Verdun, trudno przewidzieć. Dość, że dotychczasowe walki były najzaciętsze i najkrwawsze z całej obecnej wojny.

Zatarg o wojnę morską

między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi jeszcze nie został załatwiony. Prezydent Wilson nie chce wezwać obywateli amerykańskich, aby nie posługiwali się uzbrojonymi okrętami handlowymi państw czwóporozumienia, a nawet wyraził się, że skoro jaka niemiecka łódź podwodna zatopi statek handlowy, na którym znajdować się będzie choć jeden Amerykanin, to pociągnie on rząd niemiecki do odpowiedzialności, a w ostateczności nie cofnie się przed wojną.

Z żałobnej karty.

— Ś. p. Julian Baczyński. W Krakowie zmarł ś. p. Julian Baczyński, emerytowany profesor szkół średnich, w 64 roku życia. Zmarły był autorem wielu prac popularno-naukowych z zakresu historii polskiej, oraz licznych opowiadań na tle powstań polskich. Napisał również większych rozmiarów popularną historię Polski, wydaną przed kilku laty nakładem Karola Rzepeckiego. Prace swoje zamieszczał przeważnie w pismach wielkopolskich; przez szereg lat był także stałym współpracownikiem »Przewodnika Kat.« — Niech odpoczywa w pokoju

Poradnik prawny.

M. M. z W. Renty nie możesz Pani otrzymywać, bo nie jest udowodnionem, że mąż nie żyje; co do renty trzeba odczekać końca wojny. Ale niech Pani stawi wniosek, aby Pani płacono oprócz zapomóżki żółd, jaki pobierał mąż i to za cały czas od 15 listopada 1914 roku; wniosek ten musi Pani stawić do komendanta tego batalionu, w którym mąż służył; do wniosku niech Pani dołączy poświadczenie księdza proboszcza, że Pani jesteś w potrzebie.

J. Gapiński. Podatek obrotowy przedawnia się w trzech latach; te trzy lata liczy się od upływu tego roku, w którym powinno się było podatek zapłacić (§ 87 liczb 2 prawa o podatkach komunalnych z dnia 14. 7. 1893.)

J. Pupka. Niech Pani pośle list na ręce »Deutscher Hilfsverein« w Sztokholmie, w Szwecji; do listu należy dołączyć dwa znaczki wojenno-listowe po 25 fenygów; takie znaczki otrzyma Pani na pocztę

M. J. M. Niech Pani jeszcze raz napisze do batalionu, w którym mąż służył; do wniosku niech Pani dołączy poświadczenie księdza proboszcza, że Pani jesteś w potrzebie.

W. P. O. Otrzyma Pani tak samo, jak tam.

Kubiszak. Nie może Pan nic zrobić; nie można przy kontrakcie żądać tego, co poprzednik otrzymywał, lecz trzeba samemu wyraźnie powiedzieć, co się żąda.

K. Sobkiewicz. Żona ma prawo do zapomogi; ojciec zaś tylko wtenczas, jeśliś go Pan całkowicie lub w głównej mierze utrzymywał; wniosek o zapomogę trzeba stawić do komisarza (Amtsvorstehera); wniosek może stawić żona i ojciec.

J. Montewski. Nie możesz Pan nic zrobić; żona była Pańską zastępczynią; jeśli sprzedada za tania, to jej wina.

K. w Zimnie. Niech Pani weźmie atest od doktora i napisze do ministra spraw wewnętrznych, do Berlina; w wniosku może Pani napisać, że mąż ową nieszczęśliwą utrzymywał.

Krause. Może się Pani wyprowadzić; zresztą niech się Pani uda do adwokata w Śremie; z listu Pani nie możemy dojść, co Pani chciała zrobić.

Mikołajczak. Trzeba napisać do landrata.

M. W., Stęgosz. Jeśli Pani masz 67 mórg ziemi i tylko 6000 marek długu, to także według naszego zdania nie jesteś Pani w potrzebie i nie możesz żądać zapomogi.

Nr. 100. Żony nauczycieli otrzymują także zapomogę w razie choroby, jeśli dochód roczny nie wynosi więcej, jak 2500 m. Wniosek należy stawić do soltysa. Zapomoga wynosi: 1) za chorobę 25 mk., 2) za każdy dzień choroby przez 8 tygodni i m., 3) dla akuszki 10 m., 4) ewentl. kosztu lekarza, 5) jeśli matka sama karmi dziecko, za 12 tygodni 50 fenigów za każdy dzień.

Fr. N. w Krojance. 1) Na terminie subhastacyjnym powinno się było zameldować wszelkie zaległe procenta; nabywca nie potrzebuje ich płacić. 2) Sąd nigdy sam z siebie nie żąda kaucji; Pan powinien być jej żądacz. 3) Owego »Vorschuss« z sądu w Chojnicach nie możesz Pan żądać z powrotem ani całkowicie ani częściowo.

A. R. z Podgórze. Spółka może skarżyć i obłożyć aresztem to, co się Panu należy. — Dzieci nie odpowiadają, chyba że Pan żył z żoną w wspólności majątku i że podwyższenie udziału z 500 m. na 2000 m. nastąpiło za życia żony Pańskiej.

M. Magdzińska. Z rzeczy i pościeli można tylko to zatrzymać, co nie jest koniecznie potrzebnem. — Z pereł trzeba pozostawić tyle, ile potrzeba na dwa tygodnie; resztę można fantować.

stanu cywilnego i stawić do sądu. Niech Pani wykupi sepulture o kosztu

ściągnie sąd od tych, którym ojciec coś zapisał. Jeśli ojciec nie Pani nie zapisał, to może Pani żądać legitymy (Pflichtteil).

N. N. nr. 100. Ani właściciela ani dzierżawcy nie można zmusić do płacenia podatku szkolnego.

A. B. C. Powinien Pan go być zameldować do kasy chorych; jeśli Pan tego nie uczynił, to odpowiadasz za wszelkie koszty.

J. P. O. Pan może tylko tyle odciągnąć, ile pomieszkanie było bez szopy mniej warte.

Z. K. z Granowa. 1) Dzierżawa została wypowiedzianą dlatego, że dzierżawca nie dopełnił warunków, podanych w kontrakcie.

2) To wypowiedzenie dzierżawy mógłby sąd w procesie unieważnić.

3) Dzierżawca nie potrzebuje się usunąć bez procesu; wyraźnego przepisu nie ma na to, iż dzierżawca, znajdujący się na polu walki, nie potrzebuje wyjść z dzierżawy. Jednakże sąd może ze względu na to położenie rzeczy zawyrokováć na korzyść dzierżawcy.

Wi. Gr. Stan. z Wilhelmsau. Pani możesz dzierżawę spowiedzieć; należy to uczynić zaraz po śmierci męża najpóźniej pół roku przed tem; dzierżawa kończy się z upływem roku dzierżawnego (§ 581 ustęp 2 § 569 i § 595 kodeksu cywilnego).

P. P. z Pęcowa. Nie potrzebuje Pan płacić; niech się Pan użali do prezesa rejencji.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zebranie Tow. Matek i Wychowawczyń »Zdrowie« w niedzielę, 12 b. m., o g. 5 po poł. na małej sali Domu Królowej Jadwigi. Wykład wygłosi p. Jadwiga Adamska: »O wychowaniu«. Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (Wstępna), 12 marca, Grzegorza Wielkiego pap.

Poniedziałek, 13 marca, Nicefora, Eufrozyny.

Wtorek, 14 marca, Matyldy kr., Zacharyasza.

Sroda, 15 marca, Longina żołnierza i męczennika. †

Czwartek, 16 marca, Heriberta arcybiskupa.

Piątek, 17 marca, Gertrudy wdowy, Patrycyusza. †

Sobota, 18 marca, Gabryela archanioła. †

† Suche dni.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:

Niedziela — Parkowo i Stawsk. Poniedziałek — Potulice

i Stodół. Wtorek — Rogowo i Wójcin. Sroda — Skoki i Czeszewo.

Czwartek — Wierzenica i Dzierżewo. Piątek — Białcz i Grylewo.

Sobota — Błociszewo i Kozielsko.

Potrzebne od 1. 4. 1916:

Pokojowa

miejska, skromna, b. porządna, zdrowa, pracowita, umiejąca prać i prasować.

Dziewczyna

do kuchni, silna, pracow., porządna, która już w miejscu była.

Niańka

nie niżej 20 lat, miejska, dobrze mówiąca po polsku, zdrowa, pracowita, kochająca dzieci.

Zgłosz. i odpisy świadectw do

Dom. Gembitz,
Kreis Czarnikau.

Poszuk. kupna lub dzierżawy

gospodarstwa od 30-60 mg.

Oferty do Przew. pod nr. 528.

Gospodyni samodzielna, poszukuje stosownej posady od 1-go kwietnia rb. Zgł. upr. pod nr. 516 przesł. eksp. Przew.

Poszukuje się (540)

drugiej dziewczyny

uczciwej i porządnej, do wszelkiej pracy od 1-go kwietnia do księdza. Rocznie zasługi 52 tal. Zgłosz. pod adr.

Probstwo Lewków

per Czekanów, Kr. Ostrowo.

Ucznia, który ma chęć wyucz.

się ogrodnictwa, przyjmie na dogodn. warunk. Piaskowski, główny ogrodnik, Lubostron per

Łabiszyn (Łabischin-Netze).

Dzielnia (531)

szachtmistrze

drenarscy

wolni od wojskowości, z pow. Witkowskiego i Ostrowskiego, potrzebni zaraz. (Świadectwa.)

W. Staśkiewicz,

Poznań, ul. Rycerska 9.

Poszukuje się od kwietnia

energicznego (534)

włódarza,

od lipca

dzierżawcy

na młyn wodny.

Zgłosz. przyjm. Zarząd

dóbr w Roszkowie,

pocta Skoki (Schokken).

Dom. Bieganowo

pocta i st. kol.

Września (Wreschen).

poszukuje od 1. kwietnia

lub też później

stelmacha

wolnego od wojskowości,

o ile możliwości

z zaciężnikiem.

Od 1. kwietnia potrzebny

organista

do kościoła w Lusowie.

Baczność!

Poszukuje jednej

przodownicy

z 7 dziewczętami.

Płata 1.50 i 1.80 M., 2 funty grochu lub maki, 1/2 litra dobrego mleka, reszta akort wysoki. Zgłosz. p. adr.: Aufseher

F. Runge, Gross-Dalhum,

Braunschweig. (526)

Potrzebna od 1-go

kwietnia r. b.

praczka

umiejąca ładnie prasować

i szyc, znająca usługę. —

Zgłosz. do eksp. Przew.

Kat. pod nr. 499.

Pokojowe wiejskie i miej-

skie z prasow. i usług.

dziewczyny z gotów. do Po-

znania i na wieś, potr. od 1. 4.

1916. Elewki do wycuczenia

się dobrej pańsk. kuchni potr.

od 1. 4. 1916. **Ludwika**

Zielińska, procederowa po-

średnicząca miejsce, Poznań, ul.

Wrocławska 19. (627)

Potrzebny zaraz

parobek

na wysokie zasługi.

Wroneczyn-Probstwo

(Pobiedziska-Padewitz).



Dnia 6-go marca zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, s. p.

Celestyna Drygalska

z domu Rossin,

o czem donoszą w głębokim smutku pograżeni
Mąż i dzieci.

Pogrzeb w czwartek dnia 9-go marca o godzinie 3-ciej po połud. z domu żałoby przy ul. Bramkowej 13. — Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Szlachtuz

z sklepem rzeźnickim i pomieszkaniem jest od 1-go kwietnia r. b. w **Zydowie** (powiat witkowski) w bliskości kościoła do **wydzierżawienia**. Wiadomość:

Dom. Zydowo

(Kreis Witkowo).

Służąca lub panienka

z skromn. wymaganiami, potrzebna natychmiast do 3 dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Piśm. zgłosz. pod nr. 496 do eksp. Przew.

Stelmacha

z zaciężnikiem

dobrze znającego swój fach,

potrzebuje od 1. kwietnia

Dom. Wygoda

per Borek. (532)

Ochroniarka

z dobrimi poleceniami do

dzieci i pielęgnowania

chorych, znająca także

masowanie, znajdzie miej-

sce od 1. 4. 16 lub póź-

niej w **Głuchowie**

per Czempin. (488)

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w **poniedziałek, dnia 20-go marca 1916 o godzinie 4-tej po połud.** w **Kępie** w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Spółki za rok 1915.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Podział zysku i uregulowanie funduszy.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1915 wyłożone jest w lokalu bankowym.

Kępno,
dnia 16. lutego 1916.

BANK LUDOWY

Engetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Lange.

Walne Zebranie

członków Banku Ludowego w Rogoźnie E. G. m. u. H.

odbędzie się w **niedzielę dnia 26. marca 1916 o godzinie 4-tej po południu** na sali p. Wieczorka.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. a) Sprawozdanie kasowe za rok 1915.
b) Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Uchwała co do podziału zysków.
5. Wybór trzech członków do Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Rachunki kasowe wyłożone są od dnia dzisiejszego w lokalu Spółki.

Szanownych członków i osoby Spółce życzliwe uprasza się o liczny udział.

Rogoźno, dnia 4. marca 1916.

BANK LUDOWY

Engetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza

X. Pomorski, prezes.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am **Montag, den 20-ten März 1916 um 4 Uhr nachmittags** im Banklokal zu **Kempen** statt.

Tagesordnung:

1. Berichterstattung über die Tätigkeit der Genossenschaft im Jahre 1915.
2. Genehmigung der Bilanz und Entlastung des Vorstandes und Aufsichtsrates.
3. Gewinnverteilung und Regelung der Fonds.
4. Wahl von 3 Aufsichtsratsmitgliedern.
5. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Kassenbericht für das Jahr 1915 liegt im Kassenlokal aus.

Kempen,
den 15. Februar 1916.

Na miesiąc Marzec! — Na uroczystość św. Józefa!

Polecamy następane wydawnictwa nasze o św. Józefie:

X. Witold Olszewski. **Chwalmy Józefa świętego** czyli krótkie nabożeństwo do św. Józefa. Str. 256. Cena 50 fen., w oprawie 80 fen. Za przesyłkę płaci się 10 fen. więcej.

Jest to zupełna książeczka do nabożeństwa. Zawiera encyklikę Leona XIII o św. Józefie, dalej szereg modlitw do św. Józefa, Mase św., nowenny, pieśni itd.

X. W. Kałkowski. **Nabożeństwo do św. Józefa.** Str. 107. Cena 30 fen., z przesyłką płaci się 10 fen. więcej.

Także w tej książeczce mamy zebrane: najważniejsze modlitwy do św. Józefa, Msze św., nowennę do św. Józefa, pieśni itd.

X. M. Meschler. **Św. Józef w życiu Chrystusa i w życiu Kościoła.** Tłumaczył X. K. R. Str. 141. Cena 1,10 mk. Za przesyłkę płaci się 10 fen. więcej. Egzemplarz w oprawie całopięciennej kosztuje 2,50 mk. z przesyłką 10 fen. więcej.

Piękna to książeczka. Tylko na podstawie Pisma św. opisany jest tutaj żywot św. Józefa. Kto z książką tą się zapozna, lepiej zrozumie niejedno z życia Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny.

Litanie o św. Józefie. Z aprobatą kościelną. 3 egzemplarze 5 fen., 100 egzemplarzy 1 markę.

Modlitwa do św. Józefa, zalecana przez Ojca św. Leona XIII. 3 egzemplarze 5 fen., 100 egzemplarzy 1 markę.

Wszystkie wyżej wymienione wydawnictwa nabyć można

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha

w Poznaniu, św. Marcin 69,

a także w każdej innej księgarni polskiej.

Nowość!

Pieśniarz

• Zbiorek pieśni religijno-patriotycznych na czas wojenny.

Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Do nabyć w każdej księgarni i u wydawcy.

J. Mrówczyński
Ostrowo (Bz. Posen).

Bilans

niżej podpisanej Spółki derunterzeichn. Genossenschaft
za rok 1915. für d. J. 1915.

Aktiwa-Activa.		Konto. — Conto.		Passiva-Passiva.	
—	—	.. Udział — Geschäftsguthaben ..	54 734	27	—
14	35	Koszta procesowe — Prozesskosten	—	—	—
236	438	.. Wexle — Wechsel ..	—	—	—
—	—	.. Depozyta — Spareinlagen ..	278 760	93	—
—	—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	31 890	79	—
—	—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	16 380	89	—
128	791	.. Banki — Banken ..	—	—	—
20	000	.. Akcje — Aktien ..	—	—	—
300	73	.. Gotówka — Baarbestand ..	—	—	—
—	—	.. Zysk — Gewinn ..	2 778	58	—
384	545	46	384	545	46

Liczba członków

wynosiła w roku 1914 . 392
w roku 1915 przybyło . 392
w roku 1915 ubyło . 34
przechodzi na rok 1916 . 362

Mitgliederzahl.

Übertrag vom Jahre 1914 392
Zugang im Jahre 1915 . 4
Abgang im Jahre 1915 . 34
Übertrag auf d. Jahr 1916 362

Kamieniec, dnia 20. lutego 1916.

Kamieniec, den 20. Februar 1916.

Bank Kółka Włościańskiego w Kamieńcu

E. G. m. u. H.

X. Guder. J. Borzechowski. M. Juja.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła.

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunszliku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassera. Tel. 2604. manna w Berlinie. Tel. 2604.

Do wiecznej lampki

polecam w miejsce oleju do palenia **wateczki** palące się

24 godzin

bezustannie.

12 watecz. wraz ampułką za 2.50
Ampułka rezerwowa . . . 0.20
Płatki czerw. do czyszczenia . 0.40
Wata czerw. do czyszczenia . 0.60
Naxos, proszek do czyszczenia metalu . . . 1 funt 1.00

Drogeria Universum

B. Śniegocki

Poznań, ul. Rycerska 38.

Skład tow. kolonialn.

Spółczony z restauracją (3 pokoje gościn.) w rynku, pomiędzy 2-ma sądami większ. miasta powiat., z pow. stosunków familijnych zaraz do wydzierżawienia. Spieszne zgłosz. do **H. Szymankiewicza** w Lesznie, ulica Cesarza Fryderyka nr. 65. (486)

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w Poznaniu w lokalu Spółki w czwartek dnia 23-go marca r. o godz. 4-tej po południu. (470)

Porządek obrad.

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego z r. 1915, uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
2. Wybór członków Rady Nadzorczej.
3. Sprawozdanie z ostatniej rewizji związkowej.
4. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego z dnia 1. maja 1889.
5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1915 wyłożone będzie od jutra w lokalu kasowym.

Poznań, dnia 2. marca 1916.
ul. Warszawska 7.

Skarbona

Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza.

Ks. Prob. L. Haase, prezes.



Ludwik Kurosiński,
— dentysta —

Gostyń — Filia Borek.

Przyjmuje:
przed południem od 8—12
po południu od 2—6.

◆ 25 lat praktyki. ◆

Licytacja drzewa.

W wtorek, d. 14-go marca 1916 od godziny 10-tej przed połud. porządkowo odbędzie się w gościńcu w Bytniu licytacja drzewa z tutejszego lasu. Sprzedawane będą:

Rewir Młodasko

100 mtr. kub. kłofet brzozywych i dębowych,

Rewir Bytyński

8 ciekich kłofet dębowych.
600 sztuk pretów lasu na szczeble. (510)

Rewir Chlewiska

20 kl. mtr. kłofet brzozywych i sosnowych.

Bytyn, dnia 3. marca 1916.

Zarząd leśny.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w czwartek dnia 16-go marca 1916 o godz. 2-giej po południu w lokalu p. Fr. Siwoczyńskiego. (468)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z odbytych rewizji związkowej.
2. Sprawozdanie za rok 1915, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Podział zysku.
4. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1915 wyłożone jest w lokalu Spółki.

Sulmierzyce, dnia 28. lutego 1916.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

Rada Nadzorcza.

Tomasz Szymański. prezes.

Wisi na krzyżu

i inne pieśni

na Wielki Post

znajdują się w śpiewniczku **Pieśni żołnierza**, który gorąco polecamy wysłać naszym żołnierzom w polu i w lazaretach. Śpiewniczek liczy 34 strony, kosztuje 10 fen., z przesyłką 13 fen. Można zamawiać w liście za dołącz. należytości w znaczkach poczt.

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69

i we wszystkich księgarniach polskich.

Bilans za rok 1915. Bilanz für d. Jahr 1915.

Aktywa-Aktiva.	Konto. — Conto.	Pasywa-Passiva.
—	.. Udziały — Geschäftsanteile ..	35 206 65
746 304 85	 Weksle — Wechsel	—
—	 Depozyta — Einlagen	950 520 15
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds ..	9 732 31
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve ..	18 675 12
43 60	Koszta proces. członka. — Prozess- ..	—
—	 kosten	—
—	Fundusz emeryt. — Emerytenfonds ..	2 121 60
162 984 10	Bank Związku Spółek Zarobkow. ..	—
—	Miejska kasa oszczędności w Wol- ..	—
62 245 90	sztyńie — Städtische Sparkasse ..	—
20 000 00	 Wollstein.	—
25 049 12	 Akcyje — Aktien	—
—	.. Gotówka — Kassenbestand ..	—
—	.. Czysty zysk — Reingewinn ..	351 24
1 016 607 57		1 016 607 57

Skład członków. — Mitgliederzahl.

Z roku 1914 przeszło na 1915 — Uebergang von 1914 auf 1915 .. 606

W roku 1915 przybyło — Zugang im Jahr 1915 .. 14

W roku 1915 wystąpiło — Abgang durch Austritt .. 19

„ „ umarło — „ „ Ableben .. 10 = 29

Na rok 1916 przechodzi — Mitgliederbestand .. 591

Wolsztyn, dnia 29. lutego 1916 r.

Wollstein, den 29. Februar 1916.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. L. Zygarłowski. Wojciech Zygarłowski.

Bilanz pro 1915. Passiva.

Activa.	Passiva.
—	.. Udziały — Geschäftsanteile ..
135 892 55	 Weksle — Wechsel
—	 Depozyta — Spareinlagen
42 760 80	Fundusz rezerw. — Reservefonds ..
10 000 —	Rezerwa spec. — Spezialreserve ..
405 85	 Akcyje — Aktien
2 803 64	 Utensylia — Utensilien
—	 Gotówka — Barbestand
—	Do dyspoz. Waln. Zebrania — Zur ..
—	Disposition der Generalversammlung ..
191 862 84	191 862 84

Liczba członków — Mitgliederzahl.

Z roku 1914 przeszło na rok 1915 .. 82

Ans d. Jahre 1914 gingen über auf d. Jahr 1915 .. 3

W roku 1915 wystąpiło — Im Jahre 1915 ausgeschieden .. 79

W roku 1915 przystąpiło — Im Jahre 1915 zugekommen .. 17

Przechodzi na r. 1916 — Gehen über auf d. Jahr 1916 .. 96

Babimost — Bomst, d. 3. III. 1916.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

L. Samol. F. Bednarkiewicz. W. Janeczek.

Bilans pro 1915 Bilanz

Activa.	Konto — Conto.	Passiva.
—	.. Udziały — Geschäftsanteile ..	11 718 46
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds ..	1 517 50
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve ..	1 538 03
—	 Depozyta — Spareinlagen ..	313 413 83
113 896 90	 Banki — Banken	—
15 000 00	 Akcyje — Bankaktien ..	—
198 755 00	 Weksle — Wechselanleihen ..	—
1 204 54	 Gotówka — Barbestand ..	—
—	Do dyspoz. Wal. Zebrania — Zur ..	668 02
—	Dispos. der Generalversammlung ..	—
328 856 44		328 856 44

Liczba członków. — Mitgliederzahl.

1. stycznia 1915 było — Bestand am 1. Januar 1915 .. 182

W ciągu roku 1915 przybyło — Im Laufe des Jahres 1915 sind eingetreten .. 6

W ciągu roku ubyło — Im Laufe des Jahres ausgeschieden .. 8

Przechodzi na rok 1916 — Auf das Jahr 1916 gehen über .. 180

Tarnowo, dnia 2. marca 1916.

Schlehen, den 2. März 1916.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. Serdecki. X. Jarosz. W. Jandy.

Nowe wydawnictwo wojenne!

Rzeczywistą potrzebą były i są modlitwy zastosowane do potrzeb tych wszystkich, którzy pozostali w domu. Dlatego wydaliśmy zbiorek modlitw, który w dwudziestu jeden modlitwach zawiera wszystko co ważnem jest dla pozostałych w domu.

Modlitwy na czas wojenny.

które ułożył Samarytanin,

dla każdego z nas są potrzebne. Książeczka o 32 stronach kosztuje tylko 10 fen. a nabyć ją można.

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha

w Poznaniu, ul. św. Marcina 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Kupujemy

stare miedzioryty pojedyncze i w zbiorach, ryciny, obrazy olejne, starą porcelanę, szkła, stare książki, karabele i inną brąz, rzeźby, świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasie i płaci

5% za rocznym wypowiedzeniem
4% za półrocznym wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt. Od 9-tej do 3-tej popołud., a w soboty od 9-tej do 1-szej. Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę depoz. gdy piondżę odbierzesz wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadstawić.

Bilans za rok 1915.

Aktywa.	Konto.	Pasywa.
—	Udziały członków	517 806 15
—	Depozyta	5 150 083 91
—	Fundusz rezerwow	235 739 00
—	Rezerwa specjalna	70 728 79
—	Fundusz emerytalny	34 362 60
—	Ruchomości	104 49
—	Przeznosne procenta	22 627 70
18 489 41	Gotówka	—
4 514 945 23	Weksle	—
910 90	Zaliczki procesowe	—
1 315 696 79	Banki	—
9 979 00	Papiery wartościowe	—
20 400 00	Akcyje	—
63 707 15	Rachunki bieżące	—
113 179 94	Nieruchomości	4 500 00
1 032 00	Żyrokonto w Banku Rzeszy	—
141 62	Konto żyrowe w Banku Związku	—
5 353 10	Pocztowe konto czekowe	—
—	Do dyspozycji Walnego Zebrania	27 933 10

6 063 835 14	Na rok 1915 przeszło członków	1988
—	W roku 1915 przystąpiło	41
—	W roku 1915 wystąpiło	2029
—	Na rok 1916 przechodzi	64
—	—	1965

Bank Pożyczkowy w Pleszewie
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD.

Dr. Likowski. Fr. Gdeczyk. Mocek.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. Bielnik wosku.

Wróciłem.

Dr. Stasiński, okulista.

Klinika oczna, Poznań, Wilhelmowska 17

Bilans Bilanz

Banku Ludowego w Buku der Bank Ludowy w Buku
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

— pro 1915. —

Aktywa-Aktiva	Konto — Conto	Pasywa-Passiva
—	Udziały — Anteile	109 281 34
1 542 759 10	Weksle — Wechsel	—
302 95	Koszta proces. — Prozesskosten	—
—	Depozyta — Depositen	1 726 007 25
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	150 473 17
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	41 758 47
49 400 00	Akcyje — Aktien	—
458 731 35	Banki — Banken	—
—	Fundusz emeryt. — Emmeritenfonds	33 073 97
22 582 23	Gotówka — Bargeld	—
—	Do dyspoz. W. Zebrania — Zur Dispos. der Gen.-Versammlung.	18 181 43

2 073 775 63 | 2 073 775 63

Liczba członków. — Mitgliederzahl.

Z roku 1914 na rok 1915 przeszło — Vom Jahre 1914 auf das Jahr 1915 sind übergegangen 1825
W roku 1915 przybyło — Im J. 1915 kamen hinzu 33

1358

W roku 1915 umarło, wystąpiło, wykluczono — Im J. 1915 sind gestorben, ausgetreten, ausgeschlossen 51

Przechodzi na rok 1916 — Kamen über auf 1916 1307

Buk, d. 28. lutego 1916. — Buk, d. 28. Februar 1916.

Zarząd — Der Vorstand

X. radca Niziński. Feliks Bader. St. Miński.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Lobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.

Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i. Pos.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzeia.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.

Siemianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.

Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.

Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Książki do nabożeństwa

DROGI KRZYŻOWEJ (509)

poleca w cenie 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Klasztor Goruski (per Görehen).

Do nabycia w każdej księgarni.

Zdrowie jest majątkiem!

Ziółkowa herbata
z boru turyńskiego
najlepszy medyczny środek domowy.

Herbata na reumatyzm, nerwy, przeoczyszczenie krwi, dolegliwości pęcherza. Herbata płucna, na dolegliwości nerkowe, na odtrąszenie, bezsenność, wyrzuty skórne i upiększenie płci. W paczkach po 1 mk., 5 paczek 4,50 mk. Prawdziwe tylko ze św. Kilianem.

R. Wojtkiewicz,
Drogeria Teatralna,

Poznań, ul. Pawła 2.
Telefon 1135.

Wysyłki tylko za zaliczką poczt.

Siwym włosom

przywraca pod gwaranyę pierwotny kolor

Axela-Regenerator-włosew
butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą „Axela”. (1016)

J. Gadebusch,
Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)

ulica Nowa 7/8.

Do zhoża mielenia na mąkę młynki po Mk. 27,50 i 33,00, z kołem Nr. 3 po Mk. 44, Nr. 4 po 60,50 za szt.

Drób

tuczy się najlepiej i sporo rośnie, tuczony mąką z kości. **Młynki do mielenia** kości po Mk. 51,50, 43,50 i 31,50 za sztukę.

Kotły całe stalowe, z jednej sztuki, cynkowane, w miejsce koprowych.

Wysyłka za zaliczką. — Adres:

Ziętkiewicz & Mińkiewicz
Poznań (Posen, Neustr. 7/8).



Polecam bryczki, szory i wozy robocze.

Pomocnik kowalski
może się zaraz zgłosić.

Fr. Warkocki, Jarocin.

Poszukuję dzierzawy
od 30-50 mg. roli.

Adresować:

Antoni Gaura
Annawa, Post Szczepa-
nowe, Kr. Zain.

Udzielam lekcyi
na skrzypcach i fortepianie
podł. metody król konserw.

J. Tomaszewski
Gniezno, ul. Flory nr. 5, L.

Włosy damskie

warkocz, podkładki, kreponiki, przedziałki itd., specjalnie tupety (peruki dla panów) jako peruczki dla lalek poleca

Bolesław Gross, fryzjer,

Poznań, ul. Szeroka 22.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam jak najszybciej i po cenach umiarkowanych. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

=====

== Piegi ==

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** 1/2 st. 1,00 M. 1/4 st. 1,30 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 1,00 M. 3 kaw. 2,90 M. (36)

J. Gadebusch

Poznań — Posen 0. 1. (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

Poszukuję kupna

gospodarstwa

najchętniej w pobliżu boru, z mniejszą wpłatą ewentualnie obejmę za hipotekę. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 483.

Poszukuję kupna

gospodarstwa

(lub dzierżawy) od 20—100 mórg, najchętniej w mieście lub przy mieście. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 511.

Restauracja

w pow. mieście w rynku, interes pierwszy, jest tani na sprzed. za 32,000 M., wpł. 4000 M. **J. Kempki**, Odolanów (Adelnau i P.)

Gospodarstwo

120 mórg pszennej ziemi z łąką, obszernymi budynkami, w **Łagiewnikach** (Langenohngen) jest od 1-go kwietnia do **wydzierżawienia**. Kościół, szkoła, poczta i stacja kolejowa w miejscu. Zgłoszenia przyjmują **L. Nowacki, Zakrzewo per Klecko (Kietzko)**. (505)

Potrzebny od 1-go kwietnia 1916 (477)

kowal-maszynista

dominialny,

biegły w swym zawodzie, na wysokie zasługi i deputat. — Zgłoszenia do

Dom. Murzynow

p. Schondorf (Kr. Wreschen).

poszukuję miejsca do piekarni przy pomocy ucznia, wolny od wojsk. Zgł. do Przew. p. nr. 536.

Młyn parowy w **Trilengu** p. Amsee poszukuje zaraz lub później trzeźwego, pracowitego i sumiennego

młynarza.

Pierwszeństwo mają ci, którzy są obeznani z prowadzeniem motoru gazowego. (458)

Od 1. kwietnia poszukuję

starszej kobiety

lub dziewczyny do drobiu i młodej wiejskiej dziewczyny do dworu.

Brodowska, Strzygowa per **Gostyczyn (Ostrowo)**.

Gospodyni

znająca się na wszelkiem gospodarstwie kobiecym, poszukuje miejsca zaraz lub od kwietnia, najchętniej na probostwie albo do samotnego pana, bez pomocy. Of. proszę do eksp. Przew. pod nr. 480.

KUCHARKA

która oprócz dobrego gotowania zna się na chowie drobiu i umie prasować męską bieliznę, potrzebna od 1-go kwietnia 1916. — Zgłoszenia z kopiami świadectw przyjm. **Portaszewicz, Jullenfelde** per **Gr. Rauschken** (Prusy Wschodnie.)

Dziewczyna

znająca się na gotowaniu, obsłudze pokojowej i prasowaniu cienkiej bielizny, potrzebna od 1-go kwietnia. (504)

Nietrzanowo p. Slachein

probostwo.

Od 1-go kwietnia r. b. potrzebna uczciwa, wierna

służąca

w średnim wieku, znająca się na gotowaniu i porządkach domowych. — Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem (508)

Droga Wyszyńska,

Koźmin (Koschmin).

Poszukuję od 1-go kwietnia r. b. miejsca jako

pokojowa.

Łask. oferty upraszam przesyłać eksp. Przew. p. nr. 484.

Poszukuję uczciwej

panienki

w nauce dobrej krawiecczynny i kroja. Stół i stancja bezpłat. przy pomocy w domow. gospod. Zgłosz. do Przew. pod nr. 485

Do 5 M. i więcej dziennie za robk. — Maszyny do rob. pończoch i trykot. pocz. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo. Cennik fabr. 50 fen. w załącz. **St. Lewandowski, Bromberg, Danzigerstr. 54.**

Zastępstwo organisty

w **Miłosławiu** jest zaraz lub od 1. 4. rb. do objęcia. Zgłoszenia przyjmuje **Fr. Zala-chowski, Miłosław**. (507)

Jako organista

poszuk. posady albo zastępstwa na czas wojenny zaraz lub później. Jestem żonaty, w starszym wieku, bezdzietny. Zgł. upr. przesyłać eksped. Przew. Kat. pod nr. 483.

Dom. Chalin p. Zirke

poszukuje pilnego

urzędnika

lub (489)

włódarka.

Pasterz do świń

z zaciągami

potrzebny od 1-go kwietnia

w **Dom. Faulen**

per **Mühlten**. (490)

Kucharka-gospodyni

młoda, z lepszego domu, obecnie w miejscu u księdza, poszukuje od 1. 4. również posady do księdza lub do dworu. Łask. oferty upr. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 490.

Porządny chłopak,

syn uczciw. rodziców, który się uczył za ślusarza lub kowala a majster na wojnie, może się dalej uczyć u **A. Stama** w **Śmiglu**, mistrza ślus., warsztat zakł. gromochronów, telefonów, dzwonek elektr. itp.

Kartka do zamówień „Przewodnika” na pocztę.

Potrzebni od 1. 4. 1916

włódarki i kowal

== z uczniem ==

żonaci, wolni od wojsk-wości. — Zgłoszenia do

Dominium Śmiełów

p. **Gostyczyn, Kr. Ostrowo**.

Potrzebni zaraz lub od

1-go kwietnia 1916

fornal i skotarz

ze zaciężnikami

na wys. zask. i ordynaryj.

Dom. Minikowo

per **Posen-**

Dominium Przyborowo

(Fürstenau) per **Weissenburg**

potrzebuje od 1. kwietnia rb.

3 rodziny

robotnicze

o ile możliwości z zaciężnikami, na wys. zasługi i deputat.

Dom. Rzakowo p. Erpel

potrzebuje od 1. 4. 16

gospodynię-

kuchmistrzynię,

ogrodowego żon.,

specjalistę na warzywo,

myśliwego, (500)

włódarka żonat.,

tortlarza żonat.,

stangreta żonat.

lub kawalera.

Ucznia

do handlu tow. kolonialnych i ucznia do handlu żelaza, z odpow. szkolnem wykształceniem przyjmie od 1. 4. rb.

L. Podlewski, Koźmin.

Poszuk. dzierżawy gościniec lub gospodarstwa. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 433.

Ucznia

syna poczciw. rodziców, który ma chęć wyuczenia się piekarstwa oraz cukiernictwa, przyjmie pod każdą ugodą

Mistrz piekarski

M. Gałkowski,

Poznań, ul. Kościelna 17.

Uczeń chcący się wyu-

czyć z piekarstwa, może się zgłosić za dobr. wynagrodzen. **L. Przykucki,**

mistrz piekarski, Poznań-Posen, Lazarusstr. 43. (432)

UCZNIA

syna uczciw. rodziców, przyjmie zaraz lub od 1. kwietnia

K. Billński, Ostrowo,

skład sprzętów kuch. i dom.

Ucznia

syna uczciwych rodziców, poszukuje zaraz lub później do

składu tow. kolon. i destylacji

(637) **J. Górny, Żnin**.

UCZNIA

syna poczciw. rodziców, który ma chęć wyuczenia się grun-

townie ogrodnictwa, przyjmie

się zaraz lub od 1. kwietnia 1916. Zgłosz. przyjmują

A. Cizak, ogrodnik,

Czacz Kreis Schmiegel.

Kawaler, dobry fachowiec,

rzeźnik, pobierający rentę wojskową, pragnie się

ożenić.

Panny lub też wdówki, posiadające cokolwiek majątku, raczą przesyłać swą ofertę wraz z fotografią pod nr. 492 eksp.

Przew. Katol.

Bestellschein.

Herr _____ in _____

Frau _____

bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:

Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage **Słowo Boże**

für das II. Quartal 1916.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt

_____ den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt